

Kolejna próba uporządkowania opieki zdrowotnej w RFN

# Topór Röslera

Piotr Cywiński



*– Na razie damy sobie z tym spokój, ale po wakacjach zarządzimy mobilizację i wrócimy do tematu – zapowiedział wojowniczo szef niemieckiej centrali związkowej DGB Michael Sommer. Powodem „mobilizacji” związkowców jest uchwalona niedawno przez gabinet Angeli Merkel reforma opieki zdrowotnej, która zdaniem Sommera uderza jak topór w podstawy państwa socjalnego.*

fot. Tobias Schwarz/REUTERS/Forum

Kompromis wynegocjowany z trudem przez polityków nie podoba się nikomu: ani samym rządowym koalicjantom, ani opozycji, ani pacjentom, ani lekarzom czy aptekarzom. Niemiecka służba zdrowia zwiera szeregi i zapowiada walkę aż do storpedowania planów ministra zdrowia Philippa Röslera.

## Trzęsienie ziemi

Zaczęło się od skandalu. Kiedy już się wydawało, że reforma opieki zdrowotnej została dopięta na ostatni guzik i politycy będą mogli pojechać na urlopy w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, w Niemczech gruchnęła wieść, która wstrząsnęła jej twórcami. Oto niespodziewanie o poranku do Angeli Merkel zadzwonił szef siostrzanej partii CDU – bawarskiej CSU – Horst Seehofer, notabene niegdyś minister zdrowia, i poinformował ją, że odrzuca w całości uzgodniony projekt. Kanclerz z wrażenia odjęło mowę. Seehofer uznał, że w ostatecznej wersji reformy ministra Röslera znalazły się zapisy, których nie prze-

dyskutowano, a które dla niego, Seehofera, są nie do przyjęcia. Rozsierdzony kolega partyjny szefa resortu zdrowia z liberalnej partii FDP Daniel Bahr huknął bezpardonowo, że współrząząca CSU zachowuje się jak „dzika świnia”. A to znów wzburzyło krew w żyłach polityków bawarskiej partii, którzy zażądali nawet wyrzucenia z rządu ministra Röslera.

## Poszło o pieniądze

Głównym celem reformy, przerabianej latami i ustawicznie zarzucanej przez zmieniające się rządy – a to chadeków z liberałami, to znów socjaldemokratów z zielonymi – jest uporządkowanie systemu finansowania opieki zdrowotnej i zniwelowanie corocznego deficytu kas chorych. Najkrócej mówiąc, chodzi o to, aby niemiecka służba zdrowia, która dla wielu krajów stanowi wzorzec doskonałej opieki medycznej na najwyższym poziomie, pracowała jak perpetuum mobile, czyli mechanizm samonapędzający się, bez narastających dopłat z budżetu państwa. Zgodnie z przewidy-

waniami, tegoroczny deficyt kas chorych wyniesie 11 mld euro. Mimo licznych prób nie udało się zadnemu z dotychczasowych ministrów zdrowia doprowadzić do zrównoważenia rachunku winien – ma. Ostatnią nadzieją miał być Philipp Rösler. Czy spełni oczekiwania? Można wątpić.

Wprawdzie 37-latek wietnamskiego pochodzenia (urodził się w Khánh Hòa, został adoptowany przez niemiecką rodzinę) ma wykształcenie medyczne, lecz odwiesił biały fartuch lekarza sztabowego Bundeswehry na kołku i zajął się polityką. Trzeba przyznać, że zrobił w niej błyskawiczną karierę. Półtora roku temu powierzono mu stanowisko wicepremiera oraz ministra gospodarki, pracy i transportu (sic!) w Dolnej Saksonii, a po paru miesiącach dostał ministerialną tekę w rządzie federalnym i przeprowadził się do Berlina. Rösler uznał za kwestię honoru dowiedzenie, że zna się nie tylko na problemach gospodarki, zatrudnienia, kolei żelaznej czy budowy autostrad, i energicznie zabrał się do uzdrawiania niemieckiej służby zdrowia. Jak długo przetrwa na swym nowym stanowisku, tego nie wie nikt, ale zaledwie po paru miesiącach urzędowania nad jego głową zawisły potężne burzowe chmury.

### Oszczędności z kubła

Jak zapewnia minister Rösler, jego pomysły to „więcej zdrowia za mniej pieniędzy”. Brzmi atrakcyjnie, tyle że poza autorem reformy wierzy w to niewiele. – *Nie mamy złudzeń, te pomysły są dla nas nie do przyjęcia. Jeśli rząd myśli, że naród bez sprzeciwu będzie mu przytakiwał, to się sromotnie rozczaruje* – mówi szef centrali związkowej DGB Michael Sommer. Co takiego zirytowało związkowców, że ich przewodniczący wytacza najcięższe działa przeciw rzekomemu deptaniu sprawiedliwości społecznej i demontażowi państwa opiekuńczego? Odpowiedź zawiera się w jednym słowie – kasa. Istnieją obawy, że łatanie dziur budżetowych w służbie zdrowia spadnie na barki najmniej zarabiających. Zamiast obiecywanego przez polityków zmniejszania wysokości składek członków ustawowych kas chorych minister zaordynował ich podwyżki przy równoczesnym okrajaniu świadczeń.

Według Röslera, między hasłem „więcej zdrowia za mniej pieniędzy” i ustawicznie powtarzaniem przez niego zdaniem „więcej zdrowia wymaga więcej pieniędzy i większych oszczędności” nie ma żadnych sprzeczności. Chodzi bowiem o „bardziej ekonomiczne wydawanie pieniędzy”. Jakby na potwierdzenie tych słów szef zarządu Celesio AG w Stuttgarcie dorzuca argumenty z własnego podwórka. – *W Niemczech co roku ładują w kubłach na śmieci lekarstwa o wartości 4 mld euro. To wyrzucanie pieniędzy* – grzmi Fritz Oesterle. Wie, o czym mówi – jego koncern działa na rynkach farmaceutycznych 26 krajów i co roku osiąga obroty ponad 20 mld euro. Innymi słowy, jedna piąta medy-

kamentów sprzedanych przez Celesio zamiast leczyć, idzie z dymem w spalarni odpadów. Jurysta Oesterle proponuje zwiększenie nadzoru nad wykorzystywaniem lekarstw, równocześnie jednak zarzuca politykom krótkowzroczność i brak zdecydowania w niezbędnej przebudowie systemu ochrony zdrowia. – *Mamy za mało rozwiązań premiujących szybkie wyleczenie i dbałość o zachowanie dobrego zdrowia przez ubezpieczonych. Lekarze, szpitale, fizykoterapeuci czy aptekarze zarabiają przede wszystkim na chorych. Czemu nie mieliby więcej zarabiać na skutecznej i szybkiej terapii?* – pyta sobie a muzom szef Celesio.



for: Peter Kneffel/Forum

„Niespodziewanie do Angeli Merkel zadzwonił szef partii CDU – bawarskiej CSU – Horst Seehofer, notabene niegdyś minister zdrowia, i poinformował ją, że odrzuca w całości uzgodniony projekt”

### Kasy na celowniku

Na marginesie dyskusji polityków o reformie służby zdrowia dostało się też kasom chorych za brak należytej troski o własną buchalterię i pacjentom. Firmy asekuracyjne tną koszty, gdzie się da, zapominając, że niekiedy pozornie większe wydatki mogą przynieść realne oszczędności. Wielu menedżerów służby zdrowia od lat sugeruje, żeby ubezpieczalnie partycypowały w wydatkach na rzecz dobrej kondycji zdrowotnej swych klientów, np. w opłatach za korzystanie



fol. Thomas Peter/REUTERS/Forum

„ Jak zapewnia minister Rösler, jego pomysły to *więcej zdrowia za mniej pieniędzy*. Brzmi atrakcyjnie, tyle że poza autorem reformy wierzy w to niewiele „

z siłowni, za zapobieganie otyłości i utrzymanie właściwej wagi, za rzucenie palenia tytoniu itp. Dobry stan zdrowia powinien być premiowany choćby w formie zróżnicowanych wysokości składek. Świat lekarski opowiada się także za procentowym udziałem chorych w kosztach leczenia, co – zdaniem zwolenników takiego rozwiązania – pozwoliłoby uniknąć dublowania i zbędnych wizyt u lekarzy, a tym samym wpłynęłoby na większą efektywność pracy placówek służby zdrowia, ograniczyłyby nadmierne zażywanie bądź nadmierne kupowanie niewykorzystanych później medykamentów.

### Minister pod ostrzałem

Pomysłów i sugestii jest wiele, jednak do tej pory niemieccy politycy nie potrafili się zdobyć na odwagę radykalnej przebudowy systemu opieki zdrowotnej. Co gorsza, ich terapia polegająca na uzdrowieniu sytuacji finansowej w służbie zdrowia za pomocą podwyżki składek ubezpieczeniowych może spowodować wystąpienie niepożądanych skutków ubocznych – zapaści budżetu federalnego. Tak w każdym razie twierdzą ekonomiści.

Propozycja zapewnienia dodatkowych pieniędzy dla służby zdrowia wygląda niewinnie: wysokość składek ma w przyszłym roku wzrosnąć „zaledwie” o 0,6 proc., a dokładnie z 14,9 proc. do 15,5 proc. Jak stwierdził niedawno rzecznik resortu finansów, którym kieruje polityk chadeckiej partii CDU Wolfgang Schäuble, pomysł jego rządowego kolegi, liberała

Röslera, spowoduje zmniejszenie wpływów fiskusa o 600 mln euro. Renomowana gazeta *Handelsblatt* obliczyła, że przewidywane straty do 2014 r. sięgną 2 mld euro. – *Polityka zdrowotna rządu wpędzi zadłużone gminy, miasta i niemieckie landy w jeszcze większe tarapaty finansowe* – alarmuje wiceprzewodnicząca frakcji socjaldemokratów w Bundestagu, ekspert do spraw służby zdrowia Elke Ferner. Posłanka Ferner uderza w wielki dzwon. Jak oznajmiła, SPD zaskarzy reformę Röslera przed Federalnym Trybunałem Konstytucyjnym, gdyż *godzi w ustawowe pryncypia równości, sprawiedliwości społecznej i zasadę równoważenia socjalnego gorzej sytuowanych*. Na potwierdzenie tych zarzutów niemieccy „socis” przedstawili ekspertyzę konstytucjonalisty z uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem, prof. Ingwera Ebsena.

### Chór krytyków

Do chóru krytyków reformy dołączyli się pracodawcy, partycypujący w ubezpieczeniach zdrowotnych zatrudnionych. Wyższe składki to wyższe koszty pracy, a wyższe koszty pracy to mniejsza opłacalność produkcji, zmniejszenie konkurencyjności i w konsekwencji ograniczanie zatrudnienia, czyli większe bezrobocie. Zgodnie z projektem reformy, pracodawcy mieliby w przyszłym roku wyłożyć dodatkowo na ubezpieczenia chorobowe 3 mld euro. Rekompensatą ma być gwarancja rządowa „bezpieczeństwa planowania wydatków”. Nie zadowalała to jednak ani przedsiębiorców, ani związkowców.

Jak na ironię, na ministrze Röslerze nie zostawiają suchej nitki nawet jego partnerzy ze współrządzącej spółki CDU/CSU: że nieodpowiedzialny, nieobliczalny i w ogóle niewłaściwy człowiek na tym stanowisku. Ekspert CDU do spraw polityki zdrowotnej Jens Spahn strzela do własnej bramki – wprawdzie nie neguje konieczności zmian i cięć, jednak jego zdaniem planuje się je nie tam, gdzie należy.

### Biały bunt

Jednym z punktów kuracji finansowej ordynowanej służbie zdrowia przez ministra Röslera mają być cięcia w dochodach lekarzy domowych. Przewidywane oszczędności to pół miliarda euro. Lekarze domowi już zapowiedzieli rokosz na terenie całej republiki, od ulicznych manifestacji po masowe zamykanie praktyk. Eberhard Mehl z ich branżowego związku zawodowego maluje czarny scenariusz: już dziś istnieją białe plamy na niemieckiej mapie opieki medycznej, a reforma spowoduje zanikanie służb medycznych w wielu powiatach, gdyż młodzi nie będą mieli motywacji do pracy w terenie. Związek drukuje plakaty ostrzegawcze: „Minister zdrowia szkodzi waszemu zdrowiu!”, a działacze służby zdrowia udzielają na lewo i prawo wywiadów prasowych na temat zbliżającego się horroru: „Plany Röslera będą kosztowały życie wielu ludzi”.

W sukurs lekarzom domowym przychodzą szpitale. Niemieckie Stowarzyszenie Szpitali (DKG) wystosowało list do kanclerz Merkel, w którym ostrzega, że „dla wciąż dużej liczby placówek, które i tak znajdują się pod kreską, nowe obciążenia i ograniczenia finansowe będą nie do udźwignięcia i odbiją się na zatrudnieniu”. Szef DKG Rudolf Kösters wyraził pro forma zrozumienie dla „sprawiedliwych cięć” w wydatkach służby zdrowia, ale równocześnie zarzucił rządowi, że jego plany bardziej uderzą w 2083 szpitale, niż to oficjalnie przedstawiono, a te, jak napisał w swej korespondencji, „nie powinny odgrywać roli ofiar”. W ocenie DKG, do 2012 r. szpitale RFN stracą wpływy w wysokości 2 mld euro, co zdeorganizuje ich funkcjonowanie.

Dla porównania, w 2009 r. tylko ustawowe kasy chorych zapłaciły ponad 56 mld euro za leczenie szpitalne 70 mln ubezpieczonych. Według tegorocznych szacunków, wydatki na ten cel przekroczą 60 mld euro. Jednak zamiast większych wpływów oczekiwanych przez szpitale, służba zdrowia będzie musiała jeszcze bardziej zacisnąć pasa. „Zaoszczędzamy się na śmierć!” – brzmi jedno z haseł białego buntu. Lekarze opracowali dla wyborców wzór listu adresowanego do wicekanclerza Guida Westerwellego, zawierający zdanie: „oczekuję powstrzymania pana Röslera i położenia kresu jego wybrykom”.

Przestraszony akcjami lekarzy minister apeluje, aby „nie bronili własnych interesów na grzbietach pacjentów”. Przywoływany do tablicy Westerwelle wziął w obronę partyjnego kolegę. – *Może i niektóre posunięcia nie są popularne, ale są niezbędne, aby pokryć gigantyczne dziury zadłużenia pozostawione przez poprzedników* – przekonuje wicekanclerz i zapewnia, że „reformy ustabilizuje system” oraz pozwoli na „pozostanie opieki zdrowotnej społecznym dobrem w starzejącym się społeczeństwie”. Westerwelle poczuł się osobiście dotknięty narastającym sprzeciwem świata lekarskiego i związkowców, jednak zamiast zmniejszyć obawy przed rządowymi planami, wywołał jeszcze większe niezadowolenie.

### Dopychanie kolanem

Duma rządowych reformatorów będzie wystawiona na jeszcze cięższą próbę. Niby skłóceni koalicjanci z chadeckich i liberalnych szeregów porozumieli się jeszcze przed urlopami w sprawie reformy służby zdrowia, jednak był to kompromis dopchnięty kolanem przez Angelę Merkel. Kanclerz zależało przede wszystkim na zademonstrowaniu jedności przez jej trzeczający gabinet. Dziś szef CSU Horst Seehofer wraca do tematu. – *Falszywa zgodność jest złym towarzyszem* – kwituje ironicznie i bierze stronę zbuntowanych: – *Minister zdrowia nie powinien występować przeciw lekarzom domowym, lecz walczyć o dobrą politykę zdrowotną*. Bawarski Machiavelli nie omija żadnej okazji do krytykowania swego następcy na stanowisku

szefa resortu zdrowia, co dowodzi, że harmonii w gabinecie Merkel nie było, nie ma i – jak tak dalej pójdzie – nie będzie. Kanclerz postanowiła w tej sytuacji przekuć mizериę w cnotę. Tuż przed niedawnym urlopem obiecała w ilustrowanym magazynie *Bunte*, że osobiście głębiej zapozna się z materią opieki medycznej, w tym z problemami lekarzy, pielęgniarek i pacjentów, oraz zbada, jak funkcjonuje system i według jakich kryteriów dzielone są pieniądze.

Z tej obietnicy szefowej rządu każdy średnio inteligentny czytelnik w RFN może wnioskować, jakoby do tej pory Merkel nie wiedziała, co opracowywała i o co kłóci się jej ekipa, po co w ogóle Niemcom potrzebna jest reforma służby zdrowia i co z niej wynika. Ponieważ jednak kanclerz nie cierpi na ślepotę i niedosłuch,

„ Kompromis wynegocjowany z trudem przez polityków nie podoba się nikomu: ani rządowym koalicjantom, ani opozycji, ani pacjentom, ani lekarzom czy aptekarzom ”

wniosek musi być inny: zapowiedź uczynienia reformy w opiece zdrowotnej sprawą szefa ma uspokoić coraz bardziej rozhuśtane, waleczne nastroje w służbach medycznych i centrali związkowej DGB. Pierwsi ogłosili już na wrzesień „szeroko zakrojone akcje protestacyjne”, drudzy, zrzeszający ponad 6 mln członków – od urzędników, przez budowlańców, rolników, hutników, górników, pracowników kombinatów chemicznych, przemysłu tekstylnego, po policjantów – na razie trzymają swe plany w tajemnicy i ograniczają się do groźnie brzmiących zapowiedzi „efektu zaskoczenia”. Ich wspólnym celem jest storpedowanie zamierzeń ministra Röslera. A ten obstaje przy swoim. Jak mówi: – *Od początku było dla mnie jasne, że nie wszystkim będzie się to podobać*.

Wiceszefowa frakcji SPD w Bundestagu Elke Ferner jest „bardzo ciekawa”, jak rząd przepchnie reformę opieki zdrowotnej przez izbę wyższą parlamentu (Bundesrat), w której współrządzący zantagonizowani chadecy z liberałami nie mają większości głosów. – *To nie do zrobienia* – kwituje Ferner. Czy kolejna próba udoskonalenia służby zdrowia w RFN zakończy się kląpą? Dziś jedno jest pewne: kolejne igrzyska pomiędzy rządem a opozycją, służbą zdrowia i związkowcami. Mogłaby temu zapobiec tylko dymisja ministra Röslera lub zarzucenie jego planów, a na to akurat się nie zanosí...

Autor jest publicystą „Wprost” akredytowanym w Berlinie